Nakład 1400 egzempl.

Nr. 23. Par. Porąbka dek. Będziński, dnia 15 grudnia 1931 r. Rok IV

Kronika Parafjalna

DWUTYGODNIK

Szczęść Boże!

Na Boże Narodzenie.

Idą święta! Tradycyjnym zwyczajem zasyłam Sz. Parafjanom i wszystkim Czytelnikom „Kroniki“ swoje serdeczne życzenia „Wesołych Świąt“.



Dla Braci Górniczej.

Pasterka*)

Na ciemnym szafirze nieba dopalały się ostatki gwiazd i przedednie ciemniało tajemnie.

Miał się dzień poczynać.

Noc łamała się zdnieniem i chwila ta największego napięcia walki obejmowała ziemię osłoną ciemną, skrywając zawstydzenie słabszej od świtania nocy.

Gwiazdy gasły na firmamencie jedna po drugiej, a na pagórkowatym widnokręgu, jakby z niebosięży spadając, poczęły kołysać się migocące jakieś światełka na pozór błędnych ogników. Światełka te mnożyły się szybko i po niedługiej chwili utworzyły długi korowód, snujący się ku dolinie po miękkim, grudniowym śniegu. Zdawało się, jakby w czas tej ciemni przedrannej jakieś ponocne duchy wracały z pielgrzymki, albo — jakby to gasnące na niebie gwiazdy zstępowały na ziemię, by dzień rozniecić światu.

Dziwna i pełna tajemnic była to chwila. Wrażenia na tle tego widoku wstawały szybko po sobie, tem większe, że to dzień świętej Wigilji się rodził, zawsze pełen niepojętego uroku.

A światełka staczały się z ośnieżonych pagórków coraz niżej i wciąż ich więcej było... a snuły się, jak ponocne duchy...

To górnicy zdążali z chat swoich na „Pasterkę" do kopalni, oświetlając sobie drogę kagankami górniczymi. Oni to byli — te krety podziemne, te twarde żółwie, zahartowane w pracy i trudach na pożytek ludzkości. Dążyli na miejsce pracy swojej, aby stamtąd — z łona ziemi — wyśpiewać światu świetlaną wieść o przyjściu Zbawiciela. A ziemię swoją tak umiłowali, że wiernie strzegą jej łona i w niem nawet nie zaniechali pielęgnowania obrzędów i pamiątek religijnych,

Dziwny to naród — ci górnicy. Posępne ich oblicza zdawałyby się być wyrazem czarnych myśli, ale pałające jasnym blaskiem oczy świadczą o pogodzie duszy. Czarne podziemia, rozjaśniane tylko słabemi płomykami kaganków zaciemniały jeno różowość lic, ale nie przyćmiły ducha. Więc z pogodną i wesołą myslą spieszyli na doroczne święto do kopalni i wnet zaroiło się przed szybem od światełek górniczych, a nastrój panował godny wielkości chwili.

Śnieg biały zasłał się dziwacznemi cieniami ludzkiemi, niebo zwolna poczynało jaśnieć, a na wschodzie budziły się już pierwsze brzaski świtania i przemalowywały strop niebieski. Dzwonek szybowy zakwilił swoją ranną modlitwę, a modlitewnym poszeptem ludzkim, jakby poszumem skowronczych skrzydeł, powietrze zadrgało i wtedy, na dany znak, światełka zbliżać się zaczęły ku szybowi i przepadać jedno po drugiem w jego otchłannej gardzieli. Zawarczały stopnie schodów i pieśń: „Kto się w opiekę", zaintonowana przez starszego, rwała się tłumionem echem w cieśni szybowej.

W wielkiej tej masie górników ich rodzin i zaproszonych gości, znajdował się też kruszak Jan Pokora z czworgiem swojej dziatwy.

c. d. n

*) Za Jana III. wykuto w kopalni wielickiej na poziomie I. kaplicę św. Antoniego i w tym czasie prawdopodobnie zaprowadzono codzienne nabożeństwa w kopalni, temsamem i pasterki. Dopiero zaborcze rządy zniosły ten zwyczaj, zezwalając jedynie na pasterkę, odbywaną i dotąd w porannych godzinach dnia wigilijnego.

Kto oszczędza zapewnia sobie przyszłość!

Echa poświęcenia figury św. Barbary.

W tym roku d. 4 grudnia kop. „Juljusz" obchodziła niezwykłą, a pierwszą wogóle od otwarcia kopalni uroczystość. Odbyło się poświęcenie pięknej figury Patronki Górników, umieszczonej w specjalnie przygotowanej kapliczce na głównym chodniku kopalni oraz poświęcenie szybu pomocniczego p. n. „Witold".

Uroczystości te poruszyły miejscowe i pozamiejscowe społeczeństwo.

już od godz. 6-ej z rana zaczęły napływać całe grupy osób na kopalnię, pragnąc skorzystać z nadarzającej się sposobności obejrzenia urządzeń kopalni i zjazdu na dół.

Ze zrozumiałych powodów większość zjeżdżających to przedstawicielki płci pięknej. Widziałem jednak i starych „weteranów" górników szybowych, którzy zjeżdżali z pewną dumą w sercu, że to idą takie tłumy ludzi, aby zobaczyć i ich pracę.

Ci „weterani" jechali ubrani odświętnie jak do kościoła na chrzest własnego dziecka.

To się dało zauważyć po ich wymownych oczach, w których widać było wzruszenie i pewnego rodzaju dumę zawodową.

A klatki bez przerwy pracowały — opuszczając po dwadzieścia kilka osób i jednocześnie wywożąc po kilkanaście osób z pośród tych, którzy zwiedzili kopalnię i zobaczyli Patronkę Górników.

Do godziny 10.30 przed południem przesunęło się w ten sposób 1.200 osób i trzeba było przerwać zjazd, bo czekających na kolejkę było b. dużo.

O godzinie 9-ej zjeżdżał w towarzystwie „sztabu" kopalniowego piszący te słowa. Za niecałe 1½ minuty znaleźliśmy się na głębokości 400 metrów pod ziemią.

Dziwne uczucie ogarnęło mną osobiście.

Poraz pierwszy zjeżdżam oficjalnie, jako przedstawiciel Kościoła, aby w mrocznych podziemiach kopalni zapalić światło wieczne przy figurze św. Barbary, aby wnieść myśl religijną do tego dziwnego, pełnego powagi i grozy warsztatu pracy.

Przed poświęceniem wygłaszam kilka słów przemówienia.

Czuję jednak, że to nie ambona w kościele — kiedy się mówi 400 metrów pod ziemią na kopalni w otoczeniu surowych, pełnych zadumy twarzy górniczych to jakoś słowa grzęzną w gardle a głos drży.

Trudno opanować wzruszenie. —

Po przemówieniu odbyło się poświęcenie figury a potem znowu wielka chwila — zaintonowałem pieśń: „Serdeczna Matko" którą to melodję obecni podchwycili i zdawało się, że się jest przeniesionym do I-ych wieków chrześcijaństwa, do katakumb, tak niezwykle brzmiała melodja tej pieśni w głębi serca Matki — Ziemi. To są chwile, które pozostawią wspomnienia niezatarte na całe życie.

Następnie już w mniejszym orszaku udaliśmy się w kierunku szybu pomocniczego nazwanego imieniem p. Hr. Sągajłły „Witold" i tutaj odbyło się również poświęcenie, o czem p. Hr. Sągajłło, będący w tym dniu w Warszawie dowiedział się z depeszy.

Po poświęceniu szybu poproszono mię o poświęcenie maszyn wyciągowych.

I tutaj czekała na mnie miła niespodzianka.

W komorze maszyn zobaczyłem na ścianie w widocznym miejscu obrazek św. Teresy, przyozdabiany pieczołowitą ręką maszynistów w kwiaty (obecnie sztuczne). Kochany polski robotnik! Myśl religijną zabiera z sobą w podziemia!

Nic dziwnego, że nie potrafił go stoczyć komunizm i bezbożnictwo moskiewskie!

Stuk i hałas maszyn nie zagłuszyły w nim uderzeń serca chrześcijańskiego.

Wielki Boże!

Spraw, by kryzys i nędza z nim złączona minęły a cała warstwa robotnicza będzie uratowana dla Ciebie, Boże; dla Kościoła Twego i dla Narodu!!!

Wierzymy w to niezłomnie!

Kończąc to sprawozdanie z uroczystości juljuszowskich nadmienię jeszcze ku pokrzepieniu serc ludzi dobrej woli — że myśl o ufundowaniu figury św. Barbary na kopalni Juljusz wyszła od robotników tejże kopalni — a więc tembardziej jest to objaw miły i wiele świadczący

Ciężkie i mroczne czasy przeżywamy, a jednak nie wszystkie światła pogasły. Są, płoną, oby były coraz widoczniejsze — coraz bardziej podtrzymywane jako „Święty Ogień" w narodzie.

Podziękowanie.

Komitet Pomocy Bezrobotnym składa serdeczne podziękowanie Dyrekcji Tow. Warszawskiego za ofiarowanie na rzecz Komitetu 1000 metrów (tysiąc) białego barchanu, dzięki czemu 180 osób zostało zaopatrzone w ciepłą bieliznę.

ZARZĄD KOMITETU.

* * *

W imieniu osób zaopatrzonych na zimę w ciepłą bieliznę ja jako proboszcz parafji, składam również serdeczne „Bóg zapłać".

Była to naprawdę hojna ofiara, prawdziwe dobrodziejstwo dla biedaków.

„Bóg zapłać".

* * *

W listopadzie otrzymaliśmy przydział kartofli dla bezrobotnych.

Przesłano nam 4 wagony po 150 korcy, razem 600 korcy, które to kartofle Komitet rozdzielił pomiędzy bezrobotnych, stosownie do ilości osób w rodzinie.

SPRAWOZDANIE
kasowe Komitetu Pomocy Bezrobotnym w Niemcach.
za m-ce październik i listopad 1931 r.

PRZYCHÓD	Zł.
Zebrane z inicjatywy i staraniem ks. proboszcza J. Krzyżanowskiego	885,39
Składki od Dyrekcji	200,
„ „ Urzędników Warsz. Tow.	747,34
„ „ „ kop. Jakób.	197,10
„ „ Robotników Warsz. Tow.	963,70
„ „ „ kop. Jakób.	29,50
„ „ Kupiectwa z Niemców, Porąki i Pekinu oraz Kazimierza.	102,70
„ „ firmy Knothe i Hłasko.	700,—
„ „ Warsz. Tow. Kopalń Węgla	700,—
„ „ ks. prob. J. Krzyżanowskiego	20,
„ „ Nauczycielstwa z Niemców i Porąbki	81,65
Ofiary od różnych osób	142,–
Zadłużenie na 1 grudnia 1931 r.	188,90
Zł.	4.958,29

ROZCHÓD	Zł
Za żywność dla kuchui	3.840,11
Utrzymanie sierot w Strzemieszycach	277,40
Za obuwie i pończochy	641,70
Zapomogi biednym i wdowom	187,13
Za pieczątkę i materjały piśmienne dla Komitetu	11,95
Zł	4.958,29

Skarbnik:
(—) J. KEMPA

Przewodnicząca:
(—) K. BIAŁKOWSKA

W listopadzie Komitet wydawał po 394 obiady dziennie, czyli 11,820 porcji miesięcznie.

O witaminie D i o krzywicy.

Temat dzisiejszej mojej pogadanki z dziedziny odżywiania nie jest ściśle związany z jarzynami i owocami, któremi zajmowaliśmy się w poprzednich numerach kroniki. Wiadomości o solach mineralnych i o witaminach, które tam podałam nie byłyby jednak odpowiednio wykorzystane dla naszego życia praktycznego, gdybyśmy ich nie uzupełnili kilkoma uwagami o krzywicy i zapobieganiu tej chorobie.

Już poprzednio mówiliśmy. że kościec ludzki zbudowany jest przedewszystkiem z soli mineralnych. Sole mineralne stanowią więcej niż połowę (55%) wagi kości, te sole mineralne złożone są głównie z wapnia i fosforu. Niedostatek wapnia i fosforu w organiźmie wywołuje krzywicę u dzieci

Mówiliśmy już o tem w numerze 17 Kroniki, że chcąc uchronić dziecko od krzywicy, matka musi dbać o to. aby w pożywieniu dziecko miało dosyć wapnia i fosforu.

Najważniejszem źródłem wapnia dla dziecka małego jest mleko, i sok pomarańczowy, zaś dla dziecka starszego: mleko i ser, orzechy, pomarańcze i jarzyny. Najważniejszem źródłem fosforu dla dziecka małego jest żółtko jaja, zaś dla dziecka

starszego żółtko jaja, ser, orzechy, cytryny (sok) i jarzyny.

Krzywica inaczej nazywa się angielską chorobą. Nazwa ta pochodzi stąd, że w Anglji jest ona bardzo rozpowszechnioną i tam naprzód została przez lekarzy poznana i opisana. Nietylko jednak w Anglji ale i we wszystkich krajach położonych w klimacie umiarkowanym, krzywica jest ogromnie rozpowszechniona. Dość uważnie popatrzeć przez chwilę na dzieci i ludzi dorosłych w naszych miastach i miasteczkach aby zaobserwować mnóstwo przykładów krzywicy. Lekarze twierdzą, że na 100 niemowląt 94 wykazuje przynajmniej nieznaczne ślady krzywicy, podczas gdy tylko 6-cioro jest od niej zupełnie wolnych.

Krzywica głównie nawiedza dzieci w drugiem półroczu życia, rzadko zaś dziecko zapada na krzywicę po 4-ch latach.

Czy nie jest to jednak dziwne, że tylko dzieci w klimacie umiarkowanym mają krzywicę, zaś w krajach południowych i północnych jest ona rzadkością? Trudno przypuszczać, aby na południu i północy dzieci miały w pożywieniu o tyle większą ilość soli mineralnych. Widocznie jest jeszcze inny powód wywołujący angielską chorobę u dzieci. Powoli uczeni przekonali się, że dzieci północy nie mają angielskiej choroby, bo piją **dużo tranu** i jedzą ryby morskie, zawierające tran, zaś dzieci południowych krajów nie chorują na krzywicę, bo mają **dużo słońca**.

W krajach strefy umiarkowanej dzieci nie piją tranu, a słońca przez pół roku prawie nie mają, są więc chore i pokrzywione. Z tego wynikałoby, że słońce może zastąpić tran, a tran może zastąpić słońce — i tak jest w istocie.

Tran jest głównem na świecie źródłem **witaminy A i witaminy D**. Witamina A chroni organizm od skłonności do chorób zakaźnych i do zaziębienia od ciężkiej choroby, zwanej kserofltakcją, u dzieci zaś jest koniecznym warunkiem norlmanego wzrostu.

Witaminę A zawiera:

tran
mleko
masło
jajo
zielone jarzyny
marchew.

Witaminą D, zawarta także w tranie, jest co najmniej równie ważna jak witamina A. Witamina D jest tą właśnie witaminą, która jest koniecznie potrzebna do normalnego rozwoju kości. **Dziecko, któremu brak witaminy D dostaje krzywicy.**

Z witaminą D mamy daleko większy kłopot, niż z innemi witaminami. Witaminy B jest dużo

Obrazki z roku 1863.

Ciąg dalszy.

— Iii... w gorszych człowiek był tarapatach i jakoś nic.

— Cóż to za przygoda? Ksiądz kapelan nigdy nie wspominał — spytał Janek.

— Nie zgadało się jakoś! Widzisz Janku, to było tak: Przyszliśmy z Ćwiekiem po furaż, a i języka trochę o kozuniach zasięgnąć. Jesteśmy z dziedzicem w podwórzu, oglądamy bydło i owce, aż tu wpada syn gajowego zziajany, zasapany i krzyczy:

— Panie dziedzicu, Moskale!

Patrzę ja, pod lasem aż czarno, piechota, kozacy, wozy... Co robić? Uciekać? ...gdzie? którędy?... Chwytamy pistolety, aby choć drogo sprzedać życie, aż tu ekonom krzyczy:

— Do studni! Do studni!

— Właśnie kopano studnię — objaśnił pan P.—była bardzo głęboka i dla ułatwienia zejścia kopaczom umocowano deski ukośnie jedne nad drugiemi pochylone wdół. Dna wcale widać nie było.

— Rada była dobra—ciągnął ksiądz — więc buch jeden za drugim, złazimy aż na samo dno. Wody i błota było po pachy, a zimno! Brrr!!

Myślimy sobie: przyjdą — pójdą. Cóż tam?! Parę godzin zimnej kąpieli. Fraszka. Miał nas pan Bolesław umówionem hasłem zawezwać, gdy odejdą.. Mija godzina... jedna... druga... Nic!.. Zęby nam dzwonią, nogi zdrętwiały, po ciele chodzą mrówki, wieczór zapada — a tu nic!... Nasłuchujemy Na podwórzu gwar, szczęk... Obóz psubraty rozłożyli, bydło biją, drób rzną i gotują strawę i ruszyć się nie myślą. — Minęła noc. Zesztywnieliśmy na kołki, głód wnętrzności skręca. Podtrzymujemy jeden drugiego i Pana Boga o ratunek prosimy.., Koło południa słyszę głos pana Bolesława. Serce

w naszych pokarmach, już mniej jest witaminy A i witaminy C (ta. która chroni od szkorbutu, od niedorozwoju fizycznego, od braku apetytu, od bezprzyczyniowego przygnębienia i niechęci i braku energji do pracy, a już najmniej jest witaminy D. Nietrudno nam teraz zrozumieć, dlaczego krzywica jest tak bardzo rozpowszechniona.

Głównem źródłem witaminy D jest tran. Dlatego lekarze dzisiaj dodają tran nawet do pokarmu dla paromiesięcznych niemowląt, dlatego w wielu polskich szkołach dzieci bezpłatnie dostają tran, dlatego nawet małym rasowym szczeniakom, racjonalnie żywionym dodaje się tran do pokarmu. Witamina D czasem niezawsze znajduje się także w żółtku jaja, mleku i maśle, ale w dużo mniejszych ilościach niż w tranie. Od czego to zależy, czy jajo i mleko zawiera witaminę D? Zależy od tego, czy... kura, krowa lub koza przebywały na słońcu i żywiły się zieloną paszą Mleko krów, które ciągle stoją w oborze na suchej paszy nie zawiera witaminy D. Zagranicą hodowcy naświetlają kury lampą kwarcową, aby w jajach wytworzyła się witamina D. To samo można robić z kozami, z krowami daje gorsze rezultaty.

Mówiliśmy w listopadowym numerze Kroniki, że człowiek pobiera witaminy wraz z pokarmami, ciało jego nie jest zdolne do wytwarzania witamin. Dotyczy to wszystkich witamin, z wyjątkiem właśnie witaminy D. Witamina D może wytworzyć się w ciele człowieka, tak samo jak wytwarza się w ciele kury lub kozy, jeżeli człowiek przebywa na słońcu. Teraz już rozumiemy, dlaczego dzieci północy i południa nie mają krzywicy.

Nie trzeba nawet naświetlać kury ani kozy, trzeba tylko by dziecko miało jak najwięcej słońca. Dużo słońca, ale nie przez szybę, ani nie przez ubranie. Słońce przepuszczone przez szybę traci zdolność wytwarzania witaminy D. **Dziecko w lecie powinno jaknajwięcej bawić się na słońcu, ubrane możliwie najlżej.** W zimie też należy w południe wynosić je na słońce, albo otwierać okno w pokoju, ubrać dziecko odpowiednio ciepło i pozwolić mu bawić się przy otwartem oknie.

Nie chodzić z dzieckiem po cieniu, ani wieczorem po zachodzie słońca, ani po mgle i deszczu. Nie chodzić z dzieckiem tam, gdzie duży ruch, tłumy ludzi, kurz i gwar, nie wchodzić z dzieckiem ciepło ubranem do ogrzanych mieszkań i sklepów. **Wyprowadzać dziecko w południe, na słońce, do ogrodu, w pole czy do lasu.** Nawet w mróz dziecko odpowiednio ubrane może iść na spacer. Ludzie mówią, i doświadczenie zdaje się to potwierdzać, że dziecko zniesie bez szkody tyle stopni mrozu, ile ma lat. A zatem dziecko 3 letnie może iść na trzystopniowy mróz, a dziecko 5 letnie na pięciostopniowy. Matka, niosąc maleństwo na słońce

---

mało mi nie wyskoczyło z radości, szarpię za ramię Ćwiaka, który był się zdrzemnął stojąc, bo już z sił opadał, czekamy hasła, nagle słyszymy po rosyjsku.

— Nowa studnia?

— Nowa, jeszcze nie skończona.

— Głęboka? Aa?

— O głęboka! Może pan pułkownik sprawdzić ciekaw? O, rzucam kamień. Proszę posłuchac, jak długo spada.

Słyszymy hałas. Nagle Ćwieka buch coś w czoło, aż go zamroczyło. Guz mu wyskoczył jak śliwa, coprawda wody na okłady mieliśmy aż nadto. Po chwili znów coś leci. Patrzę, chleba kromka spora. Posililiśmy się trochę i humoru zaraz nam przybyło; kpimy sobie nawet z Moskali co się tak oszukiwać dają. Tymczasem znów słyszymy rozmowę nad studnią, tym razem widać żołnierze.

— Ej, człowiek! — woła jakiś głos.

— Czego — odpowiada niezbyt uprzejmie ktoś ze służby.

— Podaj wody!

— Zara, ino Wojtek z becką wróci. Juz badzie z godzina jak pojechał do studni na koniec wsi i pewnikiem tam do dziwek zęby scyrzy zamiast wrócić.

— Idi pryniesi!

— Tu nima wody ino błoto.

— Zajdi w kałodiec!

A gdzie joby tam zloz, kiej mi sie ano na sósty. krzyzyk obróciło.

— Nu, tak ja pajdu!

— Panie sołdat, tam głębia, że hej! Poco złazić zeby się w błocie utytlać?

— Ej, Waśka! Durak! — ozwały się głosy — — nie zejdiosz!

— Zajdu!

— Posmotrim!

c. d. n.

w miesiącach chłodnych, ma uważać by słońce padało na buzię i rączki dziecka, bo i tak te promienie słońca, które padają na płaszczyk czy pierzynkę są dla dziecka prawie bez znaczenia.

Ale że w zimie pomimo największych starań słońca i tak dzieci mają mało, lekarze uzupełniają ten brak przez naświetlania lampą kwarcową, która może zastąpić słońce i przez wydzielanie dzieciom tranu w żłóbkach, ochronkach i szkołach.

Troskliwa matko! Daj twemu dziecku

mleko
tran
słońce
jarzyny
owoce

a będzie zdrowe i będzie Cię błogosławiło przez życie całe. (W następnym numerze „Kroniki" będzie umieszczony obrazek, który służy do walania w pamięci tego, co jest potrzebne dla uchronienia dziecka od krzywicy).

M. Strasburger.

UCIEKA NĘDZA przed tym, KTO OSZCZĘDZA

Pomoc duchowa dla bezrobotnych.

Na wszystkich zebraniach w sprawie bezroboczych podkreślano konieczność organizowania oprócz pomocy materjalnej i pomocy duchowej dla rzeszy dotkniętej klęską bezrobocia. Jak my realizujemy tę pomoc dla ducha ludzkiego?

Dotychczas sam zbierałem pisma i gazety i zawoziłem dla bezrobotnych. Okazało się jednak, że dla kilkuset osób nie jestem w stanie dostarczyć odpowiedniej ilości pism.

Dnia 6 grudnia poruszyłem omawianą sprawę w kościele, prosząc parafjan o dostarczanie mi przeczytanych gazet, tygodników i miesięczników, by można niemi obdzielać rodziny biedne.

Apel mój nie pozostał bez skutku.

Już w kilka godzin po ogłoszeniu zaczęły napływać do mnie paczki z gazetami dla bezrobotnych które to paczki będę rozwoził na punkta dokarmiania. Jak zauważyłem dotychczas, bezrobotni z wielką radością przyjmują ofiarowane im pisma, które wnoszą do ich smutnego trybu życia coś nowego, na czem na chwilę może spocząć ich myśl, przytłoczona do ziemi nieszczęściem.

Dzieci rodzin biednych, mając ładne ilustrowane pismo w domu, znajdą godziwą a pożyteczną rozrywkę dla siebie i zapewne niejednem spostrzeżeniem podzielą się ze swoimi, zazwyczaj smutnymi rodzicami.

Oprócz pism, na pomoc duchową składałyby się jeszcze specjalne pogadanki z przezroczami, urządzane li tylko dla bezrobotnych; przedstawienia teatralne, ma się rozumieć, bezpłatne, jasełka, „choinka" dla dzieci. O tych wszystkich środkach podniesienia na duchu biednych ludzi myśli już Komitet Pomocy Bezroboczym oraz poszczególne jednostki ożywione chęciami jak najlepszymi.

Obecnie ponawiam jeszcze prośbę do Szan. Parafjan, by w każdą niedzielę dostarczali mi do kościoła (do zakrystji, kancelarji parafjalnej) lub bezpośrednio do mnie na plebanję gazety i pisma perjodyczne, a ja to wszystko będę zawoził na Ostrowy i na Pekin.

Wspólnemi siłami, co możemy, to czyńmy byle ratować w tak ciężkim czasie nieszczęśliwych naszych braci.

„Obserwatorowi życia".

W „Kronice" odpowiedzieć nie mogę.

Wyrządziłbym przykrość rodzinie zainteresowanej, następnie sama sprawa jest tego rodzaju, że poruszać jej na łamach „Kroniki nie wypada.

„Obserwator" ujmuje rzecz ze szlachetnego punktu widzenia, bez domieszki złej woli, dlatego też z całą przyjemnością udzieliłbym odpowiedzi— proszę jednak zwrócić się do mnie osobiście.

Przy tej sposobności zwrócę uwagę jeszcze na jedną rzecz: korespondencje wysyłane do „Kroniki" muszą być opatrzone znaczkiem pocztowym w przeciwnym razie podejmowane nie będą.

Taką korespondencję bez znaczka nie podjętą Urząd pocztowy odsyła do Dyrekcji Poczt do Warszawy, a ta ostatnia wrzuca takie listy do kosza. W przyszłości listów nieopłaconych przyjmować nie będę. Proszę o tem pamiętać.

Cieszyłbym się bardzo, gdyby Parafjanie częściej nadsyłali swoje uwagi i spostrzeżenia, ale niech to będzie załatwiane w sposów kulturalny, a nie w formie złośliwych anonimów i do tego bez znaczka pocztowego.

Ostatni list co do formy był całkiem poprawny jedynie bez znaczka.

Po tem ogłoszeniu listy bez znaczków trafiać do rąk moich nie będą.

Jeszcze przedostatnie echo z kolendy.

Kazimierz w cyfrach.

Rodzin — 422: osób - 1844; sublokatorów — 75; razem 1919 osób. Wdów — 66; Wdowców — 8; Dwie rodziny w jednem mieszkaniu 24 wyp.; służących — 54.

Radjo ma — 95 rodzin (rekord pod tym względem).

Nowe obrazy poświęciłem w 19 domach, krzyże — 7. Tak wyglądał Kazimierz w cyfrach na początku roku 1931.

Uwaga!

Staraniem miejscowego Koła Gospodyń Wiejskich w niedzielę dnia 20 grudnia o godzinie 6 wieczorem będą odegrane w kinie na Zawodziu następujące sztuki!

I.

MIŁOSTKI UŁAŃSKIE

komedjo-opera w 1-ym akcie.

II.

ŻYD w BECZCE

wodewil w 1-ym akcie ze śpiewami

III.

LUSTRACJA u PANA WÓJTA

obrazek ludowy w 1-ym akcie ze śpiewami

Podczas przerw przygrywać będzie muzyka. Cena biletów od 50 gr. do 1,50 zł.

Dnia 21 grudnia o godzinie 5 po poł. również w kinie to samo przedstawienie jako bezpłatne będzie powtórzone tylko dla bezrobotnych.

Wejście za biletami, które będą rozdawane w kuchni na Pekinie.

Uwadze Sz. Parafjan.

Potrzebny paltocik dla biednej 11 letniej dziewczynki, która nie ma w czem chodzić do szkoły.

Po bliższe szczegóły proszę się zwrócić na plebanję.

16, 18 i 19 grudnia (to jest środa piątek i sobota) przypadają suche dni kwartalne. Obowiązuje post.

Dnia 24 grudnia — wigilja — post. O godz. 11.30 w nocy — jutrznia; punktualnie o godz. 12-ej w nocy Msza św. zwana pasterką.

Następnie w uroczystość Bożego Narodzenia Msza św. o godz. 9-tej i suma o 11-ej.

Z dziećmi do chrztu proszę się zgłaszać w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia.

Prenumeratorów „Przewodnika Katolickiego", którzy jeszcze nie wpłacili opłaty za gazety b. proszę o uregulowanie długu. O ile zalegający z opłatą nie wypełnią swych zobowiązań postawią w bardzo trudne położenie parafjanina prowadzącego kiosk przy kościele.

Ogłoszenie.

Poszukuje pracy 18-letnia dziewczyna. Zna się na kuchni. Pierwszorzędna pomoc dla Pani domu. Wiadomości bliższe na plebanji lub w redakcji „Kroniki".

Humor.

DOBRE PORÓWNANIE.

— Jak to może być z temi dzwonkami elektrycznemi, w jednym końcu przyciśniesz, a w drugim zaraz dzwoni.

— Bardzo prosta rzecz, to tak jak z psem. nadepniesz go z tyłu na ogon, a z przodu zaszczeka.

* * *

GORLIWOŚĆ.

— Nie wstydzisz się żebrać, mając takie zdrowe ręce do pracy?

— Kiedy proszę łaski pana, jak tylko puszczę ręce w ruch, to mnie zaraz wsadzają do kozy.

Cena pojedyńczego numeru 10 gr., z przesyłką pocztową 15 gr

Redaktor ks. Prob. Józef Krzyżanowski
Kazimierz,k. Strzemieszyc, Tel. Dąbrowa 11,albo Sosnowiec 217

Wydawca ks. Prob. Józef Krzyżanowski

Druk. „Nakładowa" Będzin, Kościuszki 20. Telefon Sosnowiec 12-08